

Ruch Muzyczny

Warszawa, ul. Senatorska 13/15

wydanie

18

Nr z dn. 1 -09- 1974

665 Muzyka w prasie

Do czego służą krytycy? Zazwyczaj do tego, żeby poprzez ich opinie spoglądać na dzieło artystyczne. Wydaje mi się, że w pewnych sytuacjach pożytecznie jest spojrzeć na krytyków poprzez dzieło sztuki. Gdyby nieznane były np. reakcje krytyków na prapremierę *Wesela* Wyspiańskiego, ileż straciłoby badacze kultury owego czasu! Samo dzieło natomiast mogłoby niewiele stracić, służąc nam dzisiaj niegorzej bez dawnych obciążeń krytycznych.

Wystawiona niedawno w Warszawie nowa opera Witolda Rudzińskiego *Chłopi* potraktowana została przez krytyków rozmaicie. Buszując w recenzjach powinienem zapewne baczyć na te fragmenty, które ułatwiają poznanie dzieła. Chciałbym jednak zająć się tymi fragmentami recenzji, które pozwalają poznać krytyków i to, co dla nich znaczą *Chłopi*.

Bogusław Kaczyński w „*Kulturze*” (nr 28 z 14.VII.74, *Sukces zamiast klęski*) przypomina:

„Zanim jeszcze partytura została naszkicowana w najogólniejszym zarysie, wrócono już operze kosmiczną klęskę, wybrzydzano na wybór tematu, podawano w wątpliwość talent kompozytora, oskarżano Teatr Wielki o nieprzemysłane i bezsensowne włączenie dzieła do repertuaru. Trudno się więc dziwić, że kilku znanych reżyserów i scenografów, nie chcąc najprawdopodobniej uczestniczyć w zapowiedzianym skandalu, odmówiło współpracy. Także paru wybitnych wykonawców zrezygnowało z udziału w prapremierze, tłumacząc swoją decyzję tym, że opera pójdzie nie więcej niż jeden raz, jakż więc sens uczyć się nowych ról i uczestniczyć w dziesiątkach prób...”

Szukając stosownych porównań dla dzieła, które uznał za jedno „z ważniejszych wydarzeń w dziejach polskiego wojennego teatru muzycznego”, Bogusław Kaczyński sięga do oper wysoko postawionych w hierarchii wartości muzycznych.

„*Chłopi*, z uwagi na swoją cząsteczkową budowę, kalejdokopową zmienność obrazów, a także ze względu na rodzaj melodyki oraz sposób prowadzenia linii wokalnych, przywodzią niejedno-

кратно na myśl opery *Wozzeck* i *Lulu* Albana Berga. Ktoś nawet podczas premiery nie bez racji zauważył, że Jagna to taka polska, tylko że rodem ze wsi, Lulu. Duży to komplement dla kompozytora i jego bohaterki”. Jerzy Waldorff w „*Polityce*”

(nr 28 z 13.VII.74, *Trzeci pan R.*) podaje, co usłyszał w antrakcie na prapremierze *Chłopów*.

[...] podczas antraktu *Chłopów* zaczął mnie jeden z warszawskich krytyków widomie zawiedziony. Trzeba zaś pamiętać, że krytycy muzyczni serdecznie nie lubią Rudzińskiego, który parokrotnie obszedł się z nimi w sposób nadzwyczaj brutalny! Otóż krytyk zbliżył się i powiedział: „Wie pan, że ci *Chłopi* są lepsi, aniżeli się spodziewałem”. W rzeczy samej, ale z wieloma zastrzeżeniami, które domagają się eksplikacji”.

Eksplikując swe zastrzeżenia, Waldorff nie Albana Berga, lecz kilku innych kompozytorów znajduje w muzyce *Chłopów*, uznając operę za twór eklektyczny.

„[...] już ze wstępu do opery odezwał się Szymanowski z *Redyku* w *Harnasiach*, później w scenie weselnej pobrzmiwały *Chmiel* Wiechowicza i *Pieśń o ziemi naszej* Palestra. Obrazowi Zaduszek i Zimy towarzyszył Szostakowicz z *Katarzyny Izmałowej*, zaś w wiosennej procesji głos zabrał sam mistrz Puccini i tylko włoskiego kardynała brakowało na tej mazowieckiej wsi”.

Mimo wszystkie zastrzeżenia, zachęca Waldorff melomanów (i chyba krytyków?), żeby polubili *Chłopów*.

„Cofam się w czasie, oddalam w przestrzeni, żeby wspomnieniami przenieść się do Pragi, na przedstawienie w Narodnim Divadle opery Zdenka Fibicha *Narzeczoną z Messyny*, z pewnością gorszej od *Chłopów*, a przecie widziałem, jak gorące miała przyjęcie u czeskiej widowni, bo swojska, więc patriotyzm każe ją popierać. Może byśmy wzięli przykład z Czechów i zaakceptowali *Chłopów*, pamiętając, że arcydzieła często się nie rodzą”.

Józef Kański w „*Trybunie Ludu*” (nr 186 z 5.VII.74, *Dzieło trudu i pasji*) pozytywnie ocenia sceniczną realizację *Chłopów* („zasługuje na pełne uznanie”) i szuka dla opery dobrego miejsca w katalogu dzieł narodowych.

„Witold Rudziński podjął niezmierne trudne i ambitne zadanie stworzenia narodowej opery na gruncie muzyki drugiej połowy XX wieku. Za ten ogromny trud i serdeczną pasję należy mu się uznanie i wdzięczność”.

Marian Fuks w „*Trybunie Mazowieckiej*” (nr 166 z 13-14.VII.74, *Nowa polska opera „Chłopi”* Witolda Rudziń-

skiego) zwraca uwagę na doniosłość tej prapremiery na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie.

„[...] w ciągu trzydziestu lat na wielkiej, reprezentacyjnej scenie Teatru Wielkiego obecne wystawienie *Chłopów* jest pierwszą pełnospektaklową prapremierą! I powiedzmy od razu — prapremierą, która stała się wybitnym wydarzeniem artystycznym”.

Pierwszą pełnospektaklową prapremierą opery polskiej, bowiem *Białowłosa* Czyżaję, innemu Fuks za musical; inne polskie dzieła operowe były zaś jednoaktowe.

Tadeusz Kaczyński w „*Sztandarze Młodych*” (nr 168 z 16.VII.74, *„Chłopi” w operze*) nie dopisuje do *Chłopów* podniesłego komentarza; po prostu recenzuje operę, która mu się nie bardzo podobała. Razi go zwłaszcza „dwukierunkowość stylistyczna”, rozbijająca jedność dzieła.

Zdzisław Sierpiński w „*Życiu Warszawy*” (nr 159 z 5.VII.74, *„Chłopi” Witolda Rudzińskiego*) odnosi się z uznaniem nie tylko do nowej opery Rudzińskiego, lecz w ogóle do tematyki dominującej w jego twórczości scenicznej.

Alicja Bońkowska w „*Żołnierzu Wolności*” (nr 167 z 16.VII.74, *Sceny muzyczne z „Chłopów”*) niezbyt jest zadowolona z *Chłopów*.

„Czy więc istniało usprawiedliwienie dla tego operowego przedsięwzięcia? Moim zdaniem tak. Tylko należało wydobyć uogólnienie z Reymontowskiej epopei, dać kwintesencję dramatu obyczajowego, zamiast przyrządzać z dzieła literackiego komiksową treść”.

Dobrze przysłużył się *Chłopom* w Teatrze Wielkim film Rybkowskiego. Zdaniem Bońkowskiej

„Widać było, że w interpretacjach postaci soliści czerpali wzory z wersji filmowej *Chłopów*. Dlatego też aktorsko wypadli bardzo dobrze, co jednak należy policzyć raczej na konto reżysera filmowego”.

Poznaliśmy zachowanie kiperów. Dobrze byłoby poznać jeszcze zachowanie zwykłych konsumentów opery. Jakże mi się marzy w tej chwili, żeby jakaś gazeta (np. „*Życie Warszawy*”), zaangażowała socjologa do pisywania recenzji ze sprawowania się publiczności na spektaklu operowym.

Clavis